

Andrzej Koszucki

CZWARTA KORONACJA SIATKAREK Z MUSZYNY



Dziewczyny, proszę!!!

- przyjmijcie**
- rozegrajcie**
- zaatakujcie**
- skończcie...**
- i wygrajcie.**

Już po raz czwarty siatkarki z Muszyny wywalczyły tytuł Mistrza Polski. Po bardzo ciężkim i długim sezonie, po wygraniu 25 ligowych meczów przy zaledwie czterech porażkach, na tron po rocznej przerwie powróciły siatkarki Banku BPS Muszynianka Fakro Muszyna. Muszynianki po raz pierwszy ustrzeły dublet, zdobywając w jednym sezonie jednocześnie Puchar Polski i mistrzostwo kraju. Urosła w siłę muszyńska siatkówka. Obiektywy kamer zwrócone będą teraz na to nieduże miasto nad Popradem, ponieważ muszyńska drużyna, oprócz obrony tytułu w przyszłorocznych rozgrywkach, reprezentować będzie Polskę w elitarniej europejskiej Lidze Mistrzyń.

Czwarty tytuł po raz pierwszy wywalczony został na boisku rywała. Finałowym przeciwnikiem siatkarek z Muszyny była drużyna Atomu Trefla Sopot. Trzeba przyznać, że tym razem Mistrzostwo Polski wywalczone zostało bezdyskusyjnie. O wiele trudniej grało się naszym zawodniczkom w potyczce półfinałowej z Aluprofem. Bielszczanki ze świetnie usposobionymi Natalią Bamber i Bereniką Okuniewską zostały pokonane dopiero w piątym, decydującym meczu. Zespół Atomu Trefla Sopot, który zawitał do Plus Ligi Kobiet małą sportową drogą, wykupując w niej miejsce od drużyny z Piły, tylko w pierwszym meczu postraszył nasze siatkarki. To było bardzo emocjonujące spotkanie. W piątym secie to sopocianki prowadziły 5:1. Pogoń muszynianek była imponująca. Szybko zniwelowały tę stratę i w dramatycznej końcówce, przy ogłuszającym dopingu, wygrały decydującą partię 15:13, robiąc pierwszy, jakże ważny krok ku mistrzostwu. Drugie spotkanie, rozegrane też w Muszynie, nie dostarczyło już tylu wrażeń. Tylko w drugim secie, gdy rywalki z nadmorskiej strony prowadziły 18:12, w szeregach zespołu muszyńskiego można było zauważyć niepokój. Sytuacja szybko została opanowana i już do końca meczu rządziła drużyna z Muszyny.

Z doskonałą zaliczką dwóch zwycięstw udały się nasze siatkarki na trzeci mecz do Sopotu. Dużym zaskoczeniem było miejsce rozegrania tego spotkania. Działaczom Trefla nie udało się załatwić ani pięknego i nowoczesnego obiektu Ergo Arena, ani gdańskiej Olivii. Mecz miał się odbyć w kameralnej, małej (1500 osób) Hali 100-lecia Sopotu przy

ul. Roberta Goyki. To była woda na młyn dla siatkarek z Muszyny, które, przyzwyczajone do swojej sali, znacznie lepiej czują się właśnie w takich mniejszych obiektach.

Ten trzeci mecz dla Trefla był walką o życie, porażka oznaczała koniec marzeń o zdobyciu tytułu mistrza kraju. Zwycięstwo naszej drużyny dawało nam upragniony tytuł. Oba zespoły zdawały sobie z tego sprawę, co było widać w pierwszych piłkach tego spotkania. Szybciej opanowały nerwy „Mineralne”. Podstawowa szóstka (Milena Sadurek, Agnieszka Bednarek-Kasza, Aleksandra Jagieło, Debby Stam-Pilon, Carolina Wensink, Joanna Kaczor) oraz libero Mariola Zenik, jak górski halny zmiatała przeciwniczki z parkietu. Przewaga momentami była miażdżąca. Atakiem Debby Stam-Pilon i wygraną 25:13 muszyńska drużyna zakończyła pierwszy set. Humory dopisywały. Roztańczyła się na trybunach pięćdziesięciopięcioroosobowa grupa kibiców z Muszyny, która całkowicie zdominowała publiczność w Hali 100-lecia. Muszynianki w dobrych nastrojach przystąpiły do drugiej odsłony. Tym razem może nie tak łatwo, ale znów wygrały set 25:22. Co to oznaczało? Nic innego, jak to, że tytuł był już na wyciągnięcie ręki. Trener Serwiński wiele razy powtarzał, że zawsze boi się tego trzeciego seta. Po dwóch łatwych wygranych, przychodzi jakieś niewytłumaczalne rozluźnienie i rozkojarzenie. Jakby wykrakał – ta niemoc dopadła jego drużynę. Jeszcze remisowo było do stanu 7:7. Nic nie wskazywało na to, że może nastąpić jakaś zapaść muszyńskiego zespołu. Od tego momentu rywalki zdobyły siedem punktów pod rząd. Na parkiecie w zespole Banku BPS pojawiły się nowe zawodniczki – Klaudia Kaczorowska, Agnieszka Śrutowska, Kinga Kasprzak i Magdalena Piątek. Tym razem ten manewr nie przyniósł oczekiwanych korzyści. Sopocianki wygrały wysoko 25:17. Znacznie ożywiły się trybuny. W naszej drużynie pojawiły się pierwsze oznaki niepewności. Dobrze układające się spotkanie zaczęło wymykać się z rąk. Trener Serwiński apelował do swoich siatkarek: „Dziewczyny, proszę, przyjmijcie – rozegrajcie – zaatakujcie – skończcie i wygrajcie”. To były argumenty trenera, które kapitalnie poskutkowały. Ponownie nasza drużyna zaczęła grać jak z nut. Na boisko powróciła pierwsza szóstka. Znów zaczęły żądlić atakami ze skrzydeł Joanna Kaczor, Aleksandra Jagieło i Debby Stam-Pilon. Następowala deklasacja rywalek. Prowadzenie 20:10 pozwalało wyciągać powoli szampany z lodówek. Gdy Turczynka Neriman Ozsoy strzeliła mocno po kosie, ale w aut, zapanowała nieokiełznana radość w muszyńskim zespole. Była to ostatnia piłka meczu i oznaczała jedno:

MISTRZEM POLSKI W SIATKÓWCE ŻEŃSKIEJ W SEZONIE 2010/2011
ZOSTAŁ

PO RAZ CZWARTY W HISTORII KLUBU
BANK BPS MUSZYNIANKA FAKRO MUSZYNA!

„Mistrz, mistrz MKS – mistrz, mistrz MKS” – śpiewane przez kibiców z Muszyny współgrało z hukami wystrzeliwanych korków od szampanów. Feta trwała bardzo długo. Powracając do Muszyny drużynę Mistrza Polski przywitała owacyjnie grupa kilkudziesięciu kibiców, która na wysokości restauracji Cichy Kąćik w Krynicy, sprawiła naszym

Złotkom miłą niespodziankę. Po gratulacjach i odśpiewaniu chóralnego „Sto lat”, każda z siatkarek, jak przystało na koronowane głowy, po królewsku została odwieziona do domu... Wywalczenie podwójnej korony: Mistrzostwa Polski i Pucharu Polski zdarza się tylko największym i najlepszym klubom i do takich bez wątpienia należy dołączyć Bank BPS Muszynianki Fakro Muszyna.



Fot. w hali –
A. Koszucki,
przy autokarze –
B. Tokarczyk

